

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 214

Uroczystości żałobne w Niemczech Jutro rozpoczną się uroczystości II Zjazdu Polaków z zagranicy

w dzień pogrzebu prezydenta Hindenburga

BERLIN. (PAT.) Pod przewodnictwem ministra propagandy Rzeszy odbyło się wczoraj w ministerstwie propagandy posiedzenie, celem omówienia programu uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem prezydenta Hindenburga. Program uzgodniony został z rodziną zmarłego. Przewiduje on następujące uroczystości:

W poniedziałek 6 sierpnia w południe o godz. 12-ej odbędzie się żałobne posiedzenie Reichstagu, na które zaproszony będzie korpus dyplomatyczny, rząd Rzeszy i krajów, najwyższe władze Rzeszy oraz przedstawiciele armii, wszelkich organizacji i związków urzędniczych i robotniczych, gospodarczych i kulturalnych. Przemówienie wygłosi fuhrer i kanclerz Rzeszy Adolf Hitler.

Narodowe uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek 7 b. m. o godz. 21-ej rano przed pomnikiem pod Tannenbergiem w pobliżu Olsztyńska w Prusach Wschodnich.

W nocy z poniedziałku na wtorek gwizdki prezydenta Rzeszy Hindenburga przewiezione będą z parady wojskową z Neudeck do Tannenbergu.

Udział w uroczystościach weźmie korpus dyplomatyczny i spodziewani wysłannicy obcych państw. Przybędą również obok ministrów Rzeszy wszyscy podsekretarze stanu, namiestnicy krajów Rzeszy, kierownicy państwowych i liczne delegacje oficerów i żołnierzy, związków b. wojskowych, a przede wszystkim tych, którzy brali udział w bitwie pod Tannenbergiem. Dopaszczone będą również ludność miejscowa.

Podczas uroczystości pogrzebowych przewidziany będzie 7 sierpnia o godz. 11,45 wszelki ruch na jedną minutę w całym Niemczech. Nawet przechoźni będą musieli zatrzymać się w tej chwili. Minutę tę rozpocznie bicie dzwonów. Równocześnie odbędzie się we wszystkich miejscowościach Niemiec uroczystości żałobne. Uroczystości pogrzebowe w Tannenbergu będą transmitowane przez radio.

NAJWIĘKSZY DYKTATOR

Dekret o połączeniu w rękach Adolfa Hitlera władzy prezydenta Rzeszy i kanclerza przyjęty został po długich obradach gabinetu w ciągu ubiegłej nocy.

Dekret ten stanowi fakt o niezwykłym doniosłości znaczeniu dla Rzeszy Niemieckiej. Z chwilą wejścia w życie dekretu przeszła na Adolfa Hitlera pełnia władzy wykonawczej w Rzeszy. Jest on obecnie nie tylko wódcą jednej partii w Niemczech, która posiada ponadto swoje własne organy polityczne i wykonawcze, ale również kanclerzem, w którego rękach wyłącznie spoczywała losy państwa i wreszcie prezydenta Rzeszy, a zatem wódcą naczelnym wszelkich sił zbrojnych Niemiec.

Litewskie bajki i zaprzeczenia

RYGA. (PAT.) Z Kowna donoszą: Litewska agencja telegraficzna ogłasza komunikat w związku z różnymi pogłoskami, które pojawiły się ostatnio w prasie.

Komunikat stwierdza, że min. Muehlstein wyleciał z Kowna nie przez granice polsko-litewskie a przez Klaipeda do Niemiec.

Min. Muehlstein przez prezydenta republiki litewskiej przyjęty nie był i o audiencję taka nie prosił. Min. Muehlstein przyjeżdżał do Litwy w sprawach żydów palestyńskich i służył wizyta grzechociowa min.

Niewątpliwie jest dzisiaj Adolf Hitler mężem stanu posiadającym największą władzę na świecie.

WÓDZ I KANCLERZ

Kanclerz Hitler przesał ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy pismo, w którym omawia konieczność prawnego uregulowania sprawy, związanej z urzędem prezydenta Rzeszy, jaka powstała po śmierci prezydenta Hindenburga.

Wielka postać zmarłego — pisał kanclerz — nadała tytułowi prezydenta Rzeszy zupełnie wyjątkowe znaczenie, łącząc go nierozdzielnie z nazwiskiem Hindenburga. Wobec powyższego kanclerz Hitler prosi o wydanie zarządzenia, aby w stosunkach urzędowych i pozaurzędowych tytułowano go, jak dotychczas, tylko wodzem i kanclerzem Rzeszy. Zarządzenie to obowiązywać będzie również w przyszłości.

Chcieli przebić się przez granicę austriacko-niemiecką lecz pułk piechoty zagroził im drogę

WIEN. (PAT.) — „Linzer Tagepost” donosi z Schoending nad Inem, że z obozu Weiden w Bawarii uciekło 600 legionistów, którzy w pełnym rynsztunku ru-

zyli na 17 samochodach ciężarowych ku granicy Austrii.

W Ratusbonie zastąpił im drogę pułk piechoty, któremu udało się zatrzymać 300 legionistów. Reszta uciekła.

Władze niemieckie zarządziły częściowe zamknięcie granicy niemiecko-austriackiej. Dopiero kiedy niebezpieczeństwo minęło, przywrócono wczoraj mały ruch graniczny.

Poważne rozruchy z błahego powodu

Bunt murzynów w Filadelfji

FILADELFJA. (PAT.) — Wydarzyły się tu poważne rozruchy, które spowodowały szereg ofiar. Przyczyną tych rozruchów był zgoda biały powód, a mianowicie — policjant chciał zaresztować murzynkę, która wszczęła kłótnię ze sklepikarzem. W obro-

nie tej murzynki stanęli inni murzyni. Wkrótce podniecony tłum urosł do pokaźnej liczby 4-tysięcznej gromady, która poczęła atakować policjantów.

Na pomoc zagrożonym przedstawicielom bezpieczeństwa przybył oddział policji w sile 300

osób. Rozpoczęła się formalna walka.

Murzyni walczyli kijami, obrzucali policję kamieniami i starami butelkami. Rozruchy zakończyły się dopiero o brzasku. 70 murzynów aresztowano. Szereg policjantów, którzy odnieśli poważne rany, odstawiono do szpitala.

Straszną burzę w Ameryce

12 miast w ciemnościach

NOWY JORK. (PAT.) — Nad stanem Michigan przeszła burza, która pograżyła w ciemnościach około 12 miast głównie zachodniej części stanu.

Huragan wyrządził wielkie szkody i zniszczenie, wyrwijąc drzewa, obalając całe domy, wstrzymując komunikację.

W mieście Flint jest 10-ciu rannych. Światło elektryczne zgastło w całym mieście. Trzy osoby utraciły życie. Straty wynoszą przeszło milion dolarów.

Komuniści chińscy maszerują...

Obce okręty będą broniły zagrożonego miasta

LONDYN. (PAT.) — 5000 komunistów maszeruje na Foochow w zamiarze przełamania zakazu eksportu soli i ryżu do południowej części prowincji Kiangsi, opanowanej przez komunistów. Do Foochow przybyło kil-

ka torpedowców japońskich, oczekiwany jest kontrtorpedowiec angielski.

TOKJO. (PAT.) — Komuniści, którzy w sile 5000 maszerują na Fu-Czeu, stolicę prowincji Fu-Kien, zajęli miasteczko Paiaka, odległe o 20 km. od Fu-Czeu. Ce-

lem ochrony miasta przed inwazją komunistów przybył do Fu-Czeu torpedowiec japoński z Formozy oraz kanonierka amerykańska z Sacramento.

W ciągu dnia oczekiwany jest kontrtorpedowiec brytyjski z Hongkongu.

Podkop pod kasę „Orbisu” w Warszawie

Kasiarze zrabowali 5.000 zł.

Wczoraj w późnych godzinach wieczorowych policja została zaalarmowana wiadomością, że kasa biura podróży „Orbis” przy ul. Nalewki 8 została zrabowana.

Jak się okazuje, po opuszczeniu biura przez urzędników „Orbisu” dostali się przez podkop niewykryci dotychczas kasiarze do wnętrza i rozpruli kasę pancerną.

Przypuszczać należy, że kasiarze ukryli się za dnia w jednej z

piwnic, a gdy biuro opustoszało, wybili dziurę w suficie i wycieli otwór w podłodze.

Łupem kasiarzy padło 5.000 złotych w gotówce. Policja wszczęła dochodzenie.

Krew za krew!

WIEN. (PAT.) Kierownik Heimwehry tyrolskiej oświadczył na zgromadzeniu w Innsbrucku, że Heimwehra, zdecydowana jest wstąpić energicznie

nie przeciwko zamachom na jej członków.

Za każdego zabitego członka Heimwehry będzie na przyszłość rozstrzelanych 10 wro-nych socjalistów.

uroczystości II Zjazdu Polaków z zagranicy

Wielkich rewij w Polsce niepodległej, weźmie w niej bowiem udział po raz pierwszy przeszło 6 pułków kawalerji, wojska technicznego i t. d.

O godz. 13 rozpocznie się pochód uliczny z lotniska do Belwederu oraz Alejami Ujazdowskimi do Placu Trzech Krzyży. Reszta dnia wypelni przyjęcie w ogrodach Sejmu i Senatu, wydane przez Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza, złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza (godz. 20) oraz Akademja Słowa i Pieśni Polskiej w Teatrze Wielkim o godz. 20 m. 30.

W drugim dniu Zjazdu rozpoczyna się o godz. 8,45 obrady w gmachu Sejmu. Otwarcia Zjazdu dokona Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, prezes Rady Organizacyjnej, który też powita przybywającego o godz. 10-ej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dalsze dni Zjazdu przeznaczone są na obrady w komisjach: kulturalno-oświatowej, społecznej, gospodarczej i regulaminowo-statutowej. Zakończenie Zjazdu oraz ostatnie plenarne posiedzenie odbędzie się w dniu 9-go sierpnia b. r. o godz. 14,30 w gmachu Sejmu.

Wieczorem tegoż dnia uczestnicy Zjazdu specjalnym pocingiem wyjadą do Krakowa. W Krakowie 10 sierpnia b. r. o godz. 11,30 rozpocznie się na dziedzińcu arkaadowym Wawelu uroczystość inauguracyjna Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Bezterminowe więzienie dla 3-go zamachowca w Austrii

Sąd wojenny skazał na bezterminowe ciężkie więzienie Pawła Hudla, jednego z głównych przywódców oddziałów narodowo-socjalistycznych, które brały udział w zamachu na gmach urzędu kanclerskiego.

Austrjacy socjaliści na wolności

Agencja Reutera donosi, iż w dniu wczorajszym b. socjal-demokratyczny burmistrz Wiednia Seitz, b. kanclerz Renner wraz z kilku innymi przywódcami socjal-demokratycznymi zostali wypuszczeni z więzienia.

Skasowanie nazwy miasta Królewska Huta

Rozestany został okólnik do urzędów administracyjnych i sądowych przypominający, iż z ubiegłym miesiącem na mocy ustawy uchwalonej przez Sejm Śląski miasto „Królewska Huta” przemianowane zostało na „Chorzów”. Okólnik zaleca używanie nowej nazwy miasta na wszelkich pismach kierowanych do Chorzowa

Praca dla „prostego narodu”

Na marginesie programowego przemówienia premiera Kozłowskiego

P. Premier Kozłowski jest bodaj pierwszym szefem Rządu, który w swej deklaracji programowej tyle uwagi poświęcił zagadnieniom świata pracy i tyle wykazał zrozumienia dla istotnych potrzeb człowieka najemnego w Polsce. Bo kogóż innego miał p. premier na myśli, jeśli nie człowieka pracy, gdy mówił, że „Rząd o prostym narodzie myśli, że dla niego pracuje”? Przecież nie wielmożów i lekkoduchów wszelakiego autoramentu, którym miano „prostego narodu” nie byłoby do smaku?!

Słusznie więc, że z największym zainteresowaniem „prosty naród” wyczytuje się w deklarację rządową i z uwagą będzie śledził urzeczywistnianie zapowiedzi.

Człowiek pracy w Polsce zbyt długo już czeka na potraktowanie siebie, jako wielkiego motoru pracy państwowej. Z przedziwnym spokojem czekał na wydobycie i umieszczenie, jeśli nie przy sterze, to choć w hali maszyn, poruszających okręt państwowości na wzburzonych odmętach. Ośrodek dotychczas było o kapitale, o pracy natomiast głuch.

Deklaracja p. premiera Kozłowskiego daje nadzieję, że polski świat pracy będzie oceniony w skali jego zasług dla Rzplitej i w zakresie jego interesu, który żywą krwią łączy się z interesem państwa.

W tem przedświadczeniu zwrócić my jedynie uwagę teraz na dział programu rządowego, który dotyczy świata pracy i ubezpieczeń społecznych.

P. premier Kozłowski stwierdził, że „w ustroju społecznym, w jakim żyjemy, w ustroju pełnym wewnętrznych sprzeczności, w codziennej walce przeciwstawnych tendencji — gdzie przeciętne daje się wyprzedzić potężna fala zachodzących przemian społecznych — muszą istnieć podjętności i nieufności w odniesieniu do wszystkiego, co światu pracy dotyczy.”

Miej rozum!

(S. F.) Mało jest takich ludzi, jak p. Antoni Mucha.

W swoim przemówieniu wygłoszonym w Sądzie Grodzkim wykazał tyle szlachetności, tyle zrozumienia dla przywar ludzkich, a przytem tyle rozumu, że oczarował wszystkich obecnych na sali sądowej.

P. Mucha wystąpił w tej sprawie, jako świadek pokrzywdzony. Mianowicie, gdy wracał późnym wieczorem do domu, napadł na niego Zygmunt Tarek i zażądał pieniędzy na wódkę. A gdy p. Mucha oświadczył poprostu, że nie ma, p. Tarek wyrzwał go w szczękę, naruszając mu dwa zęby.

Gdy sędzia wezwał p. Muchę, żeby zeznał. Jak to było, pan M. z wyrzutem popatrzał na oskarżonego i pokłiwał z politowaniem głową:

— Proszę sadu — oświadczył — wozół nie lubię na nikogo źle gadać. Nie lubię, żeby kto przeze mnie siedział. Ale w tem wypadku zły jestem na tego pana, bo nie lubię, jak kto jest idiota.

Jesteś bandyta, to miej rozum w swoim fachu. Patrz do kogo podchodzisz. Ja, proszę sadu, 2 lata już bez roboty chodzę, portki się na mnie sypią lata na łacie.

Dziecko spojrz, to pozna, że groszem nie śmierdze!

A taka idiota głupia, nie spoj-

Zdaniem prof. Kozłowskiego, aparat państwowy „ujmje te zmiany w pewne zorganizowane łożysko” i natrafia na trudności. Jedną z tych trudności stanowi fakt, że pracownicze związki zawodowe idą w rozsypce, że „ruch zawodowy w Polsce jest rozbity na kilka zwalczających się central”, że „bez zdecydowanej pomocy państwa świat pracy najemnej długo jeszcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych, a przez to długo jeszcze w organizmie państwa nie będzie odgrywał tej roli, jaka mu jest przeznaczona.”

Tak jest! Świat pracy nie odgrywa w Polsce tej roli, jaka mu jest przeznaczona. I dużo jest słuszności w uwadze, że wskutek rozbitcia frontu pracowniczego tej roli grać nie może, ale to jest tylko jedna z przyczyn i bodaj nie najważniejsza.

Robotniczy ruch jest istotnie terenem, na którym działają „zwalczające się centrale”, ale przecież teren pracowników umysłowych jest wywołony z takich central! W odniesieniu do Intelligencji zawodowej aparat państwowy nie jest „narażony na specjalne trudności”, a jednak... jej żądania były poprawdą rejestrowane, lecz nigdy nie trafiały do „zorganizowanych łożysk”.

W dotychczasowej polityce pracowniczej strona pracująca grała rolę kozła ofiarnego i pomimo energicznej obrony jedynej centrali pracowniczego do ról zwiększonych nie została podniesiona.

Podobnie rzecz się przedstawia z ubezpieczeniami społecznymi. Przecież tutaj pracownicy nie zawinili, że ciężar świadczeń ich przytłacza, że słuszne są zarzuty p. premiera, stawiane ubezpieczeniom, że wreszcie — pracodawcy płaczą, a pracownicy płacą. I znów z nakazu wadliwej polityki pracowniczego światu pracy został zepchnięty do nędznej roli kozła ofiarnego, bo przegrywał

licznie silniejszej.

Prof. Kozłowski zapowiada rewizję ubezpieczeń społecznych. Nie wiemy dotychczas, w jakim kierunku ona pójdzie, czy znów nie będzie miało miejsce połączenie słodkich nadziei z gorzkimi ciężarami, jak to było z ustawą scalenową. Wiemy tylko, że premier powiedział:

„Koszt tych ubezpieczeń ogromnym ciężarem obarcza cały świat pracy w Polsce.”

A dalej:
„Przy obecnych niskich zarobkach robotniczych ciężar ubezpieczeń społecznych jest stanowczo za wysoki.”

Wreszcie:
„Rząd zdaje sobie sprawę z konieczności gruntownej rewizji tej ustawy (scalenowej — dop. nasz), sięgającej do rewizji i zakresu osób przymusowo ubezpieczonych i do zakresu świadczeń i wysokości obciążenia, jakie z tego tytułu ponosi przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie, cały świat pracy najemnej w Polsce.”

Z tych wynurzeń można wyciągnąć wniosek, że szef Rządu zamierza poprawić dolę pracownika, że zmiany będą korzystne dla świata pracy. Wierząc w szczerść słów prof. Kozłowskiego, wierzymy zarazem, że rewizja systemu ubezpieczeniowego nie przyniesie pracownikom doraźnych ulg z krzywdą dla słusznej zasady ubezpieczeń społecznych, obliczonych na działanie przez lata, że rewizja ta rozognie proces rewizji samej polityki pracowniczej. Prosty naród wie już, że Rząd o nim myśli i dla niego pracuje!

(Zdz. W.)

Konkurs zadań

I ciekawych pytań

Dziś, jak zwykle, podajemy dalszy ciąg zadań 12-ej serii. Przedewszystkiem prosimy rozwiązać poniżej zamieszczoną zagadkę.

ZAGADKA LITEROWA

Dama nie chce swego końca... I parasol też nim gardzi.

Wszystko piękne w blaskach słońca.

Suną chłopcy dzielni, hardzi. Jakoże zamieszczamy po raz pierwszy zagadkę tego typu, dla orientacji Czytelników podajemy pierwszą i ostatnią literę słowa oraz ilość liter. A więc:

BLĄD W TYTULE

Prosimy uprzejmie sprawdzić na stronie 2-ej tytuły poszczególnych artykułów i donieść nam, czy czasem w którym z nich nie ma błędu literowego.

Ciekawi bardzo jesteśmy, czy wśród naszych Czytelników jest wielu naszych i spostrzegawczych.

SPROSTOWANIE

We wczorajszym zadaniu p. t. „Kto się lepiej podoba” wkradła się omyłka, a mianowicie nie chodzi nam o Niusię i Tecię, a o Liłę i Tecię, boć przecież wiadomo, że w „Pożeraczku serc” niema wcale mowy o Niusi.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 5

Nr. gazety 222

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy.

Wesoły Kącik

REWOLUCJA



Władzę w domu sprawowała żona. Ona wydzielala panu Cungowi na papierosy (pięć sztuk dziennie), ona mówiła co ma jeść, kiedy ma spać i kiedy wyjść na spacer.

Pan Cung cierpił i, czytając w gazetach o coraz nowych rewolucjach, wdychał zazdrośnie.

— Tu rewolucja, tam rewolucja. Najwyższy czas, żebym też coś zaczął.

I pewnego razu (dnia tego wypit u znajomych parę kieliszków wódki), gdy po przyjęciu do domu ujrzał na stole zleniwioną potrawę, kluski na mleku, zdecydował się na zamach stanu. Gdy żona weszła na chwilę do łazienki, zatrzaskał za nią drzwi, zamknął na klucz i wezwał do siebie służącą, Andzię.

— Andzia! — oświadczył. —

Od tej chwili ja obejmuję rząd! Zarządzą natchmiasz zabrać te kluski! Na zakaszkę rozkazuję dobry śledź! Potem befszyk z cebulką! I całą paczkę papierosów! Skończyło się! Dziś pałę, ile zechcę!

Zamknięta małżonka zaczęła się dobijać do drzwi:

— Salek! Co to jest?! Co ty wyprawiasz?!

— Co wyprawiam? — ryknął pan Cung. — Rewolucję wyprawiam. Już dosyć twojego panowania! Też chcę trochę rządzić!

— W tej chwili mnie wypuść!

— Owszem, mogę. Ale jak przysięgniesz przy Andzi, że uznasz moją władzę. Ze ja jestem pan.

— Idiota jesteś, nie pan!

— Nie, to nie. Chcesz siedzieć, to śledź.

Upojony władzą i zwycięstwem palił papierosa za papierosem, popiół strząsał na ziemię, kładł się w butach na łóżko, zjadł całego śledzia, krótko mówiąc, robił wszystko, czego mu dotychczas nie wolno było robić.

Ale po obiedzie wódka wyparowała i przyszło zastanowienie. Co będzie dalej? Co on dalej zrobi z tą władzą? Jak długo może na trzymać żonę w łazience?... Podszedł więc do drzwi i zaczął pertraktację:

— Różia — spytał łagodnie —

chcesz wyjść?

— Bandyta! Otwórz w tej chwili!

— A dasz mi władzę?

— W pysk ci dam!

— Ja nie chcę całej władzy. Do jedzenia się nie będę wtrącał. Ale papierosy, ile chce.

— Niedoczekanie!

— Nie idziesz na żadne ustępstwa?

— Na żadne!

Pan Cung zamyślił się panuro.

— Trudno — westchnął —

niech będzie po starcu. Ale jak wyjdiesz, nie dasz mi w pysk?

Konsul Zbyszewski żyje

Stan jego zdrowia wymaga kilkumiesięcznej kuracji

NOWY JORK. (PAT.) Konsul generalny R. P. Zbyszewski, który uległ katastrofie samochodowej, poddany został prześwietleniu, które wykazało złamanie kolana. Ilokcja, błodra i lopatki. Obrażeń wewnętrznych badanie lekarskie nie wykazało. Życiu konsula Zbyszewskiego niebezpieczeństwo nie zagraża, lecz kuracja potrwa kilka miesięcy.

Konsul Zbyszewski, który lechał samochodem z Chicago do Nowego Jorku, skąd miał odplynać w sobotę do Polski, na przejeździe kolejowym pod Niagara Falls został sie pod elektrowóz, nie zauważywszy nadjeżdżającego pociągu elektrycznego.

Samochód był wleczony przez pociąg na przestrzeni kilkudziesięciu metrów i jest całkowicie strzaskany.

SPORT

12 NOWYCH REKORDÓW KOLARSKICH POLSKI

Na Dynasach odbyły się wczoraj wieczorem zawody kolarskie. Głównym punktem programu był atak przez zawodnika WTC Czesława Bryszke na rekord godzinny, ustanowiony w zeszłym roku przez Cieniewskiego. Atak zakończył się pełnym powodzeniem. Bryszke przejechał w ciągu godziny 39 km. 440 mtr. Rekord Cieniewskiego zatem został pobity o 400 mtr. W czasie próby Bryszke pobit aż 11 rekordów kolarskich Polski na dystansach od 5 do 50 km. Lista nowych rekordów jest następująca: 5 km. — 7:20.2; 10 km. — 14:53.8; 15 km. — 22:29; 20 km. — 30:05.6; 25 km. — 37:44.6; 30 km. — 45:29; 35 km. — 53:12; 40 km. — 1:00:52; 45 km. — 1:09:24; 50 km. 1:17:22.6.

W wyścigach za motorami na 15 i 25 km. zwyciężył Michalak. W meczach lotności pierwszy był Dzieciół. W wyścigu premijowym na 4.000 mtr. wygrał Olecki. Ten ostatni na 200 mtr. uzyskał czas 12.8

7 LEKKOATLETEK POLSKICH JE-DZIE! OSTATECZNIE N. IGRZY-SKA KOBIECE

Jak już podaliśmy w dniach 9-go do 11-go sierpnia odbyła się w Londynie 4-te Igrzyska światowe. Polska wysłała na te igrzyska reprezentację lekkoatletyczną i koszykarską. Reprezentacja polska składa się ostatecznie z 7-miu zawodniczek, z tego jedna (Plucińska) jedzie na koszt własny. W sprintach startować będzie Walasiewiczówna, na 80 mtr. przez plotki, Freiwaldówna, na 800 mtr. Swiderska, w kuli i dysku Waj-sówna i Cejzikowa, w oszczepie Kwaśniewska, wreszcie w skoku wdal Walasiewiczówna i Plucińska. Reprezentacji towarzyszy b. rekordzistka świata p. Halina Matuszewska - Konopacka, deulgatka P. Z. L. A. Mitobedzka i mjr. Sterba, ogólny kierownik ekspedycji.

Reprezentacja lekkoatletyczna i koszykarska opuściła Warszawę w sobotę wieczorem

WARTA ZAPROSZONA ZOSTAŁA DO NIEMIEC

Klub Piłkarski Hagen w Westfal wysłał do Warty zaproszenie na rozegranie meczu w dn. 26 sierpnia. Klub Hagen urządził w tym czasie tydzień sportowy, w ramach którego ma się odbyć międzynarodowy turniej piłkarski. Poza Wartę zaproszone zostały niektóre drużyny niemieckie, węgierskie, francuskie i holenderskie.

— Raz nie! Ale 20 razy dostaniesz!

— Różia! To jest nadużycie! Przysięgnij, że nie dasz więcej, jak dwa razy!

— Wypuszczaj!

— Różia! Niech już będzie trzy razy. Ale przysięgnij!

Stań ostatecznie na pięciu, które pan Cung uczciwie otrzymał. Od tego czasu, gdy słyszy o rewolucji, macha tylko ręką:

— Rewolucja, to jest ryzykowna rzecz. Lepiej siedzieć cicho.

— Skąd pan wiesz?

— Jakto skąd? — oburza się pan Cung. — Jestem stary rewolucjonista.

Napoleon Sądak

O czym mówią i piszą Sensacyjny proces o córkę przemysłowca b. „króla tytoniowego”

Wielkie przemówienie p. premiera Kozłowskiego stało się siłą rzeczy osiã zainteresowań. P. premier ujął całokształt zagadnień państwowych, dotknął wszelkich dziedzin życia społecznego, nic dziwnego, że poruszył wszystkich.

Nas w pierwszym rzędzie interesuje to, co powiedział p. premier o ludziach pracy, ich stanowisku w życiu państwem i o tem, czego się ci ludzie mogą spodziewać. Poruszamy te sprawy na innym miejscu.

O mowie p. premiera pisze „Gazeta Polska”:

„Polska jest państwem, które od początku kryzysu walczy z nim konsekwentnie. To znaczy walczy w sposób wynikający z uczciwego przemyślenia rzeczywistej sytuacji i wyciągnięcia stąd wniosków, które dyktuje rozum, nie zaś rozstrzęsione nerwy. I dlatego błędna, obłąkana, zrułowana przez wojnę, pozbawiona tu stych rezerwy i przez nikogo „nie podtrzymywana” Polska — wytrzymuje napór przesilenia w sposób, jakiego nie potrafilibyśmy sami przewidzieć jeszcze przed kilku laty.

Mowa premiera Kozłowskiego jest dlatego przedewszystkiem cenna, że przesłankami jest cała owa konsekwencja. Nie znać na niej zupełnie śladu owego zamętu myślowego, który przecież hula po szerokim świecie, nie ma nawet prób rozpraszania tych „mgiełek, które mi znużenie i niecierpliwość ludzka coraz to przysilała rzeczywistość. Premier Kozłowski przechodzi do porządku dziennego nad wszystkiemi, co nie jest faktem. I widząc prawdę — nie waha się jej powiedzieć bez względu na to, czy jest ona drażliwa, czy też nie.”

UBEZPIECZENIA

Mówiliśmy o ubezpieczeniach zaledwie wczoraj, dziś powracamy do tego zagadnienia w związku z ustępami mowy p. premiera o ubezpieczeniach.

„Kurier Czerwony donosi”:

„Duże wrażenie wywołała wczoraj ta część przemówienia szefa rządu, w której oświadczył, że rząd zdaje sobie sprawę z konieczności gruntownej rewizji, ciężaru ubezpieczeń społecznych, kładących się przede wszystkim jeśli nie wyłącznie na świat pracy najemnej, że z tej organizacji świadczeń i przerostu w tej dziedzinie aparatu administracyjnego. Otóż, jak się dowiadujemy, prace w tym kierunku są już tak zaawansowane, że jeszcze jesienią r. b. na początku nadchodzącej sesji budżetowej, nastąpi gruntowna nowelizacja ubezpieczeń społecznych.

Jednocześnie wykazane są prace nad rozporządzeniami, które wprowadzą zasadnicze zmiany w sposobie organizacji świadczeń, rejestracji i kontroli.”

„Nie wiemy jeszcze, w jakim kierunku praktycznie pójdą zapowiadane zmiany. „I. K. C.” już się cieszy, że wzięła w myśl jego „wskazania”:

„Nie popielimy nieostrożności, stwierdzając, że stornik polskiej nauki zaaprobował te zasadnicze tezy, którym dawaliśmy niejednokrotnie wyraz na łamach „IKC.” i które przyświecały naszemu ostatniemu plebiscytowi.

Chcemy też stwierdzić, że nie tylko w zakresie diagnozy, ale i w oznaczeniu środków leczniczych, pogląd p. premiera potwierdził nasze tykroć wyrażane zapatrywanie. Dlatego też ten ustęp w ekspozycji uważamy za szczególnie zwycięstwo bronionej przez nas sprawy.”

OBAWY UPANSTWOWIENIA

„Robotnik” pisze: „Znaczenie polityczne wynurzeń p. Kozłowskiego tkwi w oświadczeniu, że „sanacja” ma obowiązek dostosować ustawodawstwo społeczne do potrzeb życia, jak ona te potrzeby rozumie i że „bez pomocy Państwa świat pracy długo — je szcze nie znajdzie dla siebie właściwych form organizacyjnych. Jest to — jeśli nie zapowiedź — to balon próbny „upanstwowień” związków zawodowych, na wzór włoskich czy niemieckich.”

UMIARKOWANE ZADOWOLENIE

„Kurier Warszawski” wyraża mocno umiarkowane zadowolenie z przemówienia p. premiera: „Dla tych, którzy spodziewali się oświadczeń sensacyjnych, lub wytknięcia punktów zwrotnych w polityce gospodarczej, którzy łączyli z

tem bliżej nieokreślone przecięcia odchyleń, czy nadchyleń ku „prawej, czy lewej stronie, mowa p. premiera stanowi może przyczynę rozczarowań niemiłych; zapewne dotkną one głębiej niektórych zwolenników obozu rządowego, niżeli opozycje. Ale obywateli o poglądach umiarkowanych docca, właśnie ten fakt, że przemówienie kierownika rządu nie zawierało ani „zaskoczeń”, ani improwizacji i że spotkaliśmy się tam z szeregiem poglądów znanych.”

PRZYWŁASZCZENIE POGLĄDÓW P. PREMIERA

„Gazeta Warszawska” doszukiwała się w przemówieniu p. premiera „odbicia” własnych poglądów:

„Ogólnie rzecz biorąc, mowa p. Kozłowskiego zawiera sporo twierdzeń z zakresu polityki gospodarczej, powtarzanych przez obóz narodowy oddawna, zarówno w Sejmie, jak i w publikacjach, które jednak znajdowały dotychczas mało posłuchu wśród czynników oficjalnych. Dziś przychodzi one do wniosków, przynajmniej w pewnym zakresie, o ich słuszności. Pytanie jednak, czy potrafiła te poglądy w sposób należyty zastosować w praktyce i wprowadzić w życie.”

Nie przeszkadza to „Gazecie Warszawskiej” odspiewać normalnej porcji opozycyjnych żalów:

POCIESZENIE

Uprawiający „opozycję” „Wieczór Warszawski” pociesza obszarników:

„Projekt radykalnego rozwiązania sprawy oddzielenia w rolnictwie, o którym mówił wczoraj p. premier jest jeszcze na warsztacie. Tymczasem „radykalnemu” ministrowi rolnictwa p. Poniatowskiemu dano do pomocy jako wiceministra konserwatyście i „obszarnika” p. Rogera Raczynskiego. Kto wie może uda mu się stępić ostrze radykalizmu. W każdym razie i wielka własność nie jest pozostawiona bez opieki.”

Fale, rozbudzone przez przemówienie p. premiera, narazie wobec „wakacyj politycznych” przycichną. Odezwać się one na jesieni wraz ze zbliżeniem się terminu urzeczywistnienia zamierzeń, które zapowiedział p. premier.

Wielką sensację wywołało swego czasu aresztowanie panny Haliny Szereszewskiej, córki znanego przemysłowca grodzieńskiego, b. właściciela wielkiej fabryki papierów w Grodnie.

Córka bogatego przemysłowca nawiązała kontakt z działaczami komunistycznymi i została osadzona w więzieniu pod zarzutem przynależności do partii komunistycznej.

Ustosunkowany ojciec p. Haliny poruszył wszelkie sprężyny, starając się o zwolnienie córki. I byłaby p. Halina wnet z powrotem na wolności, gdyby, idąc po linii życzeń władz sądowo śledczych, ujawniła tych, którzy wpoili w nią komunistyczne hasła, lecz panna uparła się i milczała zawzięcie.

Nie pomogły jej interwencje wybitnych osobistości u władz sądowo śledczych. Panna Szereszewska miała pozostać w więzieniu do czasu rozpatrzenia jej sprawy sądowej.

Wówczas na widownię wystąpił kandydat do posadźni reki p. Haliny, obrotny młodzieńca, p. Borys Alper. Przypadek zrzucił, że w kancelarii sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo w sprawie p. Haliny Szereszewskiej, zatrudniony był aplikant sądowy Okulicz, którego Alper znał z życia towarzyskiego.

Pewnego dnia Alper przybył do kancelarii sędziego śledczego i zaproponował apl. Okuliczowi, by ten wpłynął na sędziego śledczego w kierunku zwolnienia Szereszewskiej. O mówiwszy sprawę, obydwaj razem wyszli z kancelarii. W przedśledku natknęli się na sędziego śledczego, prowadzącego

śledztwo. Na jego widok apl. Okulicz zmieształ się.

Sędzia, zorientowawszy się wlot w sytuacji, bez ogródek zapytał aplikanta:

— A ile ci dają?

Na to skonsternowany aplikant poinformował sędziego, że zaproponowano mu wynagrodzenie na wypadek zwolnienia Szereszewskiej, lecz suma jednak nie została jeszcze umówiona.

W kilka dni potem apl. Okulicz złożył swym władzom przełożonym szczegółowy raport, w którym doniósł, że Borys Alper wraz z jeszcze jednym osobnikiem proponowali mu 15.000 złotych, jeśli zdoła wpłynąć na sędziego śledczego, by ten wydał nakaz zwolnienia Szereszewskiej. Pieniądze te miały być podzielone pomiędzy sędziego śledczego, apl. Okulicza i Alpera.

Na podstawie uzgodnionego materiału Alperowi i jego współ-

nikowi wytoczono sprawę o usiłowanie przekupienia władz sądowo śledczych. Staneli oni przed Sadem Okręgowym w Grodnie, który Borysa Alpera skazał na 3 lata więzienia, jego pomocnika zaś na sześć miesięcy więzienia z zawieszaniem kary.

Sąd Apelacyjny w Wilnie, do którego odwołał się skazany Alper, zmniejszył mu karę do dwóch lat więzienia, przyjmując pod uwagę, iż Alper działał z chęci zysku i objawiał uporczywe usiłowanie wyjedłania decyzji władz sądowo śledczych zwolnienia jego narzeczonej Haliny Szereszewskiej.

Od wyroku tego obrońca Alpera, adw. W. Brokman złożył skargę kasacyjną, która w najbliższych dniach będzie przedmiotem rozważań w Sądzie Najwyższym.

Ze względu na wchodzące w gre osoby oraz sensacyjne tło sprawy, proces wzbudził wielkie zainteresowanie.

Tajemniczy anonim do min. Skarbu

Do jednego z wyższych urzędników Min. Skarbu nadszedł z Nowogródka anonimowy list, w którym autor poddał ostrej krytyce działalność urzędników Izby Skarbowej, zarzucając im przekupstwo, rozwzięcie życia i t. p. nieprawdopodobne historie.

Władze ministerjalne postanowiły zbadać prawdziwość donosu. Skrupulatne dochodzenie nie wykazało w najmniejszym stopniu niczyjej winy, wobec czego poczęto szukać anonimowego autora.

Wkrótce został on zdemaskowany. Autorką listu, wedle opinii

biegłych, jest niejaką p. Stankiewiczowa, żona naczelnika Izby Skarbowej. Charakter pisma anonimowego porównany z charakterem pisma p. Stankiewiczowej dał pozytywne wyniki. Tak orzekli eksperci z Nowogródka.

Ponieważ p. St. stanowczo przeczy wszystkiemu, przeto, żeby rozwiać wszelkie wątpliwości, wezwano ekspertów wileńskich, którzy wypowiedzieli się wręcz odmiennie: p. Stankiewiczowa nie jest autorką anonimowego.

Wobec różnicy zdań — anonim przywędrował do Warszawy, gdzie zaprzysiężony ekspert-grafolog p. Kwieciński zaopiniował, że charakter pisma p. Stankiewiczowej jest identyczny z charakterem pisma anonimowego.

Sensacyjna ta sprawa została przekazana do rozpatrzenia Sądowi Grodzkiemu w Warszawie.

Na rozprawie, która wkrótce już znajdzie się na wokandzie powołano wszystkich ekspertów, biorących dotąd udział w badaniu pisma.

Zyta Woroniecka ulaskawiona

Wczoraj P. Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do prośby matki Zyty Woronieckiej o ulaskawienie.

Zyta Woroniecka siedzi od 33 miesięcy w więzieniu za zabójstwo swego kochanka, przemysłowca Boya.

5-miesiący niewinnie w więzieniu

Okolo godz. 7 rano Krakowskim Przedmieściem w W-wie, przechodziła handlarzka Walerja Gorytowa.

W pewnej chwili zbliżyła się ku niej jakaś kobieta, proponując kupno większej ilości jaj. Obie kobiety weszły do pobliskiej bramy, gdzie nieznaną zapłaciła Gorytowej za kopę jaj.

Gdy Gorytowa wkładała otrzymane pieniądze do woreczka — do bramy wpał jakiś drab, chwycił Gorytową za gardło, a kobieta, która przed chwilą nabyła jaj, wyrwała jej torebkę z pieniędzmi.

W toku dochodzenia Gorytowa rozpoznała w albumie przestępc-

ców niejaką Leokadę Sawicką, notowaną parokrotnie za oszustwa i kradzieże.

Na tej podstawie Sawicka została aresztowana i pociągnięta do odpowiedzialności za rozbój. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym powołani świadkowie odwo dowi ustalili alibi oskarżonej. Okazało się, iż w dniu, kiedy na Gorytową dokonano napadu, Sawicka leżała chora.

Sąd niewinął Sawicką, nakazując niezwłocznie zwolnienie jej z więzienia.

Album przestępców w pewnych wypadkach nie może stanowić dowodu winy, bowiem pamięć wzrokowa często zawodzi.

Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Zdobunowie skazany za nadużycia

RÓWNE. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Równem w składzie: przewodniczący s. o. Sipowicz, wotañci sędziowie Goszczyński i Medyński znalazła się sprawa znanego na Woliñiu społecznika, członka starej rodziny ziemiañskiej Stanisława Mogiñnickiego, b. dyrektora oddziału Zdobunowskiego Banku dla Handlu i Przemysłu i prezesa Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Zdobunowie. O sprawie tej pisaliśmy po krótko w maju b. r.

Akt oskarżenia zarzuca 70-letniemu oskarżonemu szereg nadużyć, których łączna suma wynosić miała ponad 14 tys. złotych.

Stanisław Mogiñnicki od 1923 r. wchodził w skład zarządu Koła P. M. S. w Zdobunowie i dał się poznać, jako człowiek pełen inicjatywy, energii i zapалу do pracy. Dzięki jego staraniom działalność P. M. S. na terenie Zdobunowskim rozwinęła się w bardzo szerokim stopniu. Powstały nowe placówki, jak szkoła rzemieślnicza, bursy, biblioteka i in. Mogiñnicki, obdarzony rokrocznie godnością prezesa, cieszył się nieograniczonym zaufaniem. Korzystając z tego zaufania, Mogiñnicki skoncentrował w swoim reku całą gospodarkę finansową P. M. S., pełniąc funkcje księgowego, skarbnika i sekretarza. Bez uchwały zarządu wyznaczył sobie pensję miesięczną w wyso-

kości 250 zł., przy czem dla ukrycia pensji księgowal część takowej jako rozchody administracyjne. Z tego źródła pobierał dla siebie kwotę 8.400 zł. Pódróże służbowe, co do których trudno było ustalić, czy wyjazdy były konieczne, kosztowały P. M. S. 4.134 zł. 40 gr. Nie liczone się absolutnie z groźbami publicznymi, wdając się w ryzykowne transakcje i wydając spore sumy na przyjęcia restauracyjne dla dygnitarzy z centrali P. M. S.

Zdając sobie sprawę z braku kontroli i nieczynności komisji rewizyjnej w ciągu czterech lat, Mogiñnicki przywłaszczył sobie kwotę 200 zł. wpisując ją do ksiąg buchalteryjnych jako pensję dla niejakiego Dudniczenki, mimo, iż wynagrodzenie to zostało już Dudniczence wypłacone. Przy zdawaniu urzędowania w 1930 r. Mogiñnicki nie przekazał swemu następcy salda 352 zł. 35 gr. Dopiero w 1933 r. komisja rewizyjna wykryła niedokładność i uchybienia, które Mogiñnickiego zaprowadziły na ławę oskarżonych.

Przewód sądowy dał obraz niesłychanego bałaganu jaki panował w P. M. S. w Zdobunowie. Oskarżony skupiając w swem reku wszelkie możliwe funkcje sprawował sam nad sobą kontrolę, gospodarując groszem publicznym według swego swobodnego uznania. Rozchodowano poważne sumy, na któ-

re brak było pokwitowań. Księgowość przedstawiała obraz całkowitego chaosu, w którym niepodobna się było rozszukać.

Po wysłuchaniu szeregu świadków, należących do sfery działaczy społecznych Zdobunowa i orzeczenia biegłego Sobolewskiego, Sąd Okr. wydał wyrok uznający Mogiñnickiego winnym przywłaszczenia tylko kwoty 572 zł. 34 gr. na szkodę P. M. S. i skazał go za to przestępstwo na 1 rok więzienia z zawieszaniem wykonania kary na przeciąg 3 lat. Z pozostałych punktów oskarżenia sąd oskarżonego uniewinnił.

Oskarżał prok. Milczanowski, bronił adw. Baszwyński.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Tuż obok za zastawą przysłuchiwał się nieznacznie rozmowie Chomowicz z Elżunią Olgięrd hrabia Raczycki, dla niepoznaki rozmawiający z bratem Elżuni młodemu księciem Romanem.

Roman był jeszcze młody, ale już zdążył mnóstwo pieniędzy przeżyć. Był to rasowy smukły szczupły blondyn o rysach drobnych i jakby niewieścich, bardzo wytworny i elegancki. Mówiono, że był żywym portretem ojca z miłocij lat pod każdym względem: zewnętrznym i duchowym.

W tej chwili mówił właśnie kuzynkowi Olgięrdowi: — Moja siostrzyczka robi świetną partję. W dzisiejszych czasach forsa to grunt, o resztę mniejsza. Natomiast on, biedaczek, zdaje się, grubo wpadnie. Ja ją znam. Wiem, co to za ziółko. Wnet się przekona, że... przepłacił, bardzo przepłacił...

— No, ale Elżunia to kochanek — klasa, smakowity kasek — wtrącił Olgięrd.

— Mnie trudno ocenić, jako bratu — odparł Roman — ale zdaje mi się, że jabym na nią nie polecał. To taka lalkowata uroda. Musi być zimna. Temperatura za dwa grosze. Ja, proszę cię, Olgięrdku, wolę kobietę niekoniecznie o takich klasycznie pięknych rysach i nawet budowie, ale taką „z trzaskiem“... Wogóle, moim zdaniem, kobieta powinna być, jak herbata: gorąca i nie zanadto naciągana. A Elżunia jest dla mnie lód, a naciągana... Boże jedyny!.. Pomyśl, ile ten pocziwy Bolek wydał na nią przez te parę tygodni narzeczeństwa! Te stopy kwiatów i codziennie coś z biżuterji.

Olgięrd udawał, że słucha go z uwagą, faktycznie zaś cały xatopił się w słuch, aby nie stracił ani słowa z rozmowy między Bolkiem a Elżunią.

Wpatrywał się w Elżunię oczyma płonącymi pożądaniem, a zarazem dziką nienawiścią.

Od czasu sceny w leśniczówce była to jedna niestanna pogoń. Olgięrd wysił się, jak tylko mógł, aby porozmawiać z nią, a Elżunia przeciwnie czyniła wszystko możliwe, aby go unikać. Pojechał nawet za nią do Warszawy, gdy tam na parę dni wyjeżdżała, ale i tam niespodziewanie było. Wymykała mu się wciąż.

Ostatnie słowa Romana skłoniły go wszakże do odpowiedzi:

— Nie myśl, znów, że ten Chomowicz jest taki głupi. On wam nie daje, lecz pożyczka. Weź rzecz ze

strony prawnej: przecież cały wasz majątek, wszystko bez wyjątku jest teraz właściwie jego własnością. W każdej chwili może położyć rękę na wszystkim i nazajutrz jesteście bez grosza, a on właścicielem wszystkiego.

— Tak ci się tylko zdaje...
— Bynajmniej. Mam pewność i mogę ci to w każdej chwili udowodnić.

— Trudno, zresztą. Może i mnie się teraz uda zrobić taką partję, jak Elżuni. Nie w kraju oczywiście. Ale pojedaje do Ameryki i tam sobie poszukam jakiej „jedyńskiej króla szmalcu“. Co myślisz, za tytuł książęcy w Ameryce można jeszcze złapać córeczkę miliardera?

Olgięrd chciał powiedzieć: „Taki smarkacz, a już taki... alfons“, ale wolał dać spokój.

Zrobiło się późno. Chomowicz żegnał się. Elżunia odprowadziła go na taras.

Noc była bardzo ciemna. Ani jednej gwiazdy na niebie. Gęste opary tworzyły mglistą zasłonę. Biała suknia Elżuni wyglądała widmowo...

Mrok zachęca zakochanych... Chomowicz po raz pierwszy w życiu ośmielił się objąć ułochaną i złożyć pocałunek na jej czole. Elżunia ani drgnęła...

Po chwili dopiero nagle szepnęła gorączkowo: — Niechże pan da spokój!.. Jesteśmy śledzeni.

Rzekła to, ujrzała bowiem w drzwiach wysoką sylwetkę Olgięrd Raczyckiego.

Chomowicz uśmiechnął się i rzekł: — Więc cóż z tego? Między narzeczonymi takie drobniaki uchodzą. Mnie zaś ten przelotny pocałunek uszczęśliwił na... całą noc... Boże, Boże, jak ja panią kocham i jak jeszcze będę kochał, coraz bardziej, coraz mocniej, coraz goręcej...

Gdyby nie taki mrok, Chomowicz ujrzałby, jak Elżunia wdrygnęła się z odrazą, słysząc te słowa. Milczała uparcie...

Gdy Chomowicz odjechał, wrócił do domu i dłuższą chwilę biła się z myślami. W gruncie rzeczy miała sobie za złe, że tak źle traktuje człowieka, dla którego musiałaby mieć już przynajmniej ogrom wdzięczności. Przysiąc też musiała, że kochał ją bardzo pięknie, wzniośle, szlachetnie, pobłażliwie... O, ten z pewnością

nie będzie zazdrosny!.. Przecież, gdy chciała mu wyznać swoją przeszłość, zamknął jej usta... Czyż mógł być na świecie ktoś godniejszy miłości, niż Chomowicz? Z pewnością nie! Tylko takich się kochać powinno, nie zazdrośników i brutalni, jak Olgięrd czy Janek... Niestety, serce — nie sługa... Tamtych już nie nawidziła, a tego — pokochać nie mogła...

Wreszcie znalazła się znów przy fortepianie i... oko w oko z Olgięrdem, który ją chwycił za rękę i rzekł:

— Teraz cię nie wypuszczę! Oddawna na ciebie poluję, ale teraz już mi się nie wymkniesz. Mam z tobą wiele do pomówienia.

Ze strony Elżuni nie nastąpił spodziewany opór. Rzekła spokojnie:

— Owszem, unikałam cię umyślnie, ale teraz nawet sama cię szukałam. Ja też mam ci coś do powiedzenia i pozwolisz, że uczynię to pierwsza...

— Słucham.

— Widziałeś, jakimi prezentami ślubnymi Bolek mnie zasypuje. Chciałabym dostać od ciebie tylko jeden i to bardzo skromny. Nic cię nawet nie będzie kosztować...

— Ależ, ja chętnie nawet zapłacę...

— Nie, nie!.. Nie potrzebuję twoich pieniędzy, których ci tak rzekomo brak... Dasz mi w prezencie ślubnym poprostu... moje listy... Przyrzekłeś mi...

— Nie przypominam sobie, coprawda...

— Więc ja ci przypominam...

— No... dobrze... Ale to ma być prezent ślubny, a ja jeszcze ślubu nie widzę. Cała doba nas jeszcze dzieli od tej wzruszającej uroczystości.

— Nie gadaj!.. Powiedz wręcz, czy zamierzasz dotrzymać słowa czy nie?

— Kiedy, duszko, ja doprawdy nie pamiętam, abym dawał słowo...

— Dawałeś! Wierzę twemu słowu szlachecktemu i nie chcę wątpić o tem, że hrabia Olgięrd Raczycki nie złamie słowa honoru.

— Czemuż nie wierzysz raczej w moją miłość ku tobie?

— Nie wykręcaj się. Powzięłam pewne ważne postanowienie... Posłuchaj...

Dalszy ciąg jutro.

POZERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Telefonował Cabulski.

Swoim natrętnie, nieznośnie ugrzeczniwym tonem, dobieraniemieszczotliwych wyrazów doprowadzał panią Melę „do miłości“, jak twierdziła. Teraz ton jego głosu i wyrazy, które operował, denerwowały ją jeszcze bardziej.

— Szacuneczek, szanownej pani, szacuneczek! — mówił Cabulski. — Spieszę z wiadomością i najmocniej przepraszam, że musiałem fatygować kochaną panią do telefoniku...

— Więc, panie Cabulski? — przerwała potok grzeczności.

— Sprawa jest bardzo trudna... Czyby pani nie zechciała pofatygować się pod mój skromny daszek?... Tak, przez telefonik... to tak niedogodnie... — płatał się czegoś Cabulski.

— Kiedy? — przecięła krótko pani Mela.

— Najlepiej byłoby wieczorkiem... Jeśli droga pani może tak koło siódmej, ósmej. Wtedy można sobie spokojnie porozmawiać... Czy mam oczekiwać?..

— Tak... Przyjdę...

— Do czego on mnie doprowadził! — myślała o Noderskim, wieszając słuchawkę: — Żebym ja musiała chodzić do jakichś zakazanych domów, składać wizyty oblesnemu staruchowi i jeszcze wdzięcznie się do niego uśmiechać, by rzączy prolongować weksel! Nie posię mu tych trzdziesiąt tysięcy! Niech sobie sam radzi. Kiedy potrafił zwrócić się do Zena o dwieście tysięcy, niech się zwróci o dalsze pieniądze.

Pani Mela buntowała się. Ale urok kochanka, choć przybawającego tak daleko, działał.

O ile dawniej znikła z domu od południa do obiadu, składając wizyty, zwiedzając magazyny, wpadając do „Europy“ na ploteczki ze znajomymi, teraz całe dni spędzała w domu, leżąc na tapczanie, nie ubierając się. Tęcza w rozmyśleniach, wywołując z bolesną namietnością wspomnienia, trujący czar swej spóźnionej, z uśmiechem nie liczącej się miłości. Odsuwała na bok wszystko, co spotkało ją od niego przykrego i złego. Pamiętała i starała się pamiętać tylko tego pocałunki i

pieszczoty. Te rozpamiętywała z pasją, zatracając w sercu wszystko, co nie było związane z szalonymi godzinami ich miłości. Zapominała, że jest matką, że jej kochanek jest mężem jej córki, że jest teściową. Jeśli to straszne słowo „teściowa“ wytykało wśród myśli o nim, wstrząsała się, jak przed czymś potwornym. Nie widziała natomiast potworności swego miłosego szalu do zięcia.

Pragnęła go całym żarem krwi, z całą tęsknotą zakochanej po raz pierwszy tem niebezpiecznej, że zbyt późno.

Rzadko tylko odzywał się rozsądek i uczciwość. Szepiała wtedy do siebie prawie zupełnie bezmyślnie:

— Powinam z nim zerwać... Powinniśmy się więcej nie widywać.

Czuła jednak doskonale, że będzie to ponad jej siły. Jeśli tylko on zechce wziąć ją w swoje objęcia, nie sprzeciwi mu się jednym gestem, ani słowem.

I teraz, kiedy jej myśli powróciły do sprawy żądanych przez niego pieniędzy, jej oburzenie na niewolę miłości, w którą popadła, nie było tak wielkie, by nie pozwoliło jej myśleć o tem, skąd wziąć tę sumę, by zadowolnić jego życzenie.

— A może ten obrzydły staruch da się jakoś ugłaskać?.. Może nie tylko sprolonguje weksel, ale i pożyczę 30.000?

Zaczęła się ubierać dość starannie, jakby pamiętała o tem, że ma się podobać temu „obrzydłemu staruchowi“. Nie czyniła tego świadomie. Czyniła to instynktownie, jak zawsze, kiedy miała się spotkać z mężczyznami. Przecież głównym zadaniem jej całego życia było tylko podobać się. Weszło to w nałóg, bez względu, czy chodziło o męczyznę jej sfery, czy choćby „jakiegos tam“ Cabulskiego. Była to przecież kobieta, ograniczona przez wychowanie, dostatek i tryb życia do wykonywania tylko najbardziej materialnych funkcji i kobiecych: podobania się, ulegania mężczyznom. Cios niezłości był raczej głosem obawy, by przez lekkomyślność nie utracić wygód, jakie daje stanowisko żony człowieka bogatego, mogącego zadowolnić wszystkie jej zachcianki. Dopiero pierwsze

wielkie przykrości, wyrządzone jej przez Noderskiego, obudziły w niej myśli, które drzemały od lat. Haszysz wspomnień o uniesieniach zmysłowych odurzał je na nowo. Przeżyte wstrząśnienia, aczkolwiek mocne, okazały się za słabe, by odmienić jej duszę i serce, skarlały w zbytku i w uciechach.

Pojechała samochodem Lili, stojącym narazie bezczynnie. Szoferowi jednak poleciła dojechać tylko do jakiejś przeczny, której nawet nazwy nie znała, brzydcząc się tych biednych okolic, których jezdnie są wybrukowane kamieniami, a nie wylane asfaltem. Poszła dalej Złotą pieszo.

Cabulski czekał.

Na widok wchodzącej pani Meli w jego starczych oczach zabłyśły ogniki. Twarz jakby pomarszczyła się bardziej, figura zmalała i skurczyła się. Jakby się zgarbił pod ciężarem zadowolenia na jej widok, czy myśli, które knuł.

Kłaniał się, zacierał ręce, chciał coś mówić i poruszał tylko zwiędłymi wargami. Był niezwykle wzruszony. Pani Mela nawet nie zwróciła uwagi na niezwykłe zachowanie Cabulskiego.

Drżąc ręką otwierał przed nią drzwi gabinetu, tykał ślinę, czuł, że należy wreszcie coś powiedzieć i nie mógł się zdobyć na żadne słowo.

— Muszę jakoś zacząć — myślał, szukając napróżno słów, które sobie przedtem ułożył strannie.

Obmyślił przecież całe swe postępowanie.

Najpierw okazanie lekkiego zmartwienia, że nie się nie dało zrobić z prolongatą. Potem ukazanie rąbka nadziei. Potem postraszyć ją mężem. A potem może jej powiedzieć wprost, że on, Cabulski, gotów jest poświęcić wszystko, byle ona okazała mu przychylność. Taki był plan. A tymczasem słowa uwieźły gdzieś w gardle, a w głowie huczała pustka. Cabulski sam był zdumiony swoim wzruszeniem. Tłumaczył siebie przed sobą:

— Taki decydujący moment!.. Przez oszczędność odwykłem od takich drogiej kobie

Dalszy ciąg jutro

Igrzyska sportowe emigracji

Drugi dzień zawodów

(ms) Drugi dzień Igrzysk Sportowych Polonii zagranicznej mamy już za sobą. Praca w eliminacjach we wszystkich konkurencjach wre w całej pełni.

Niespodzianek, prawie że niema, jeśli pominąć sensacyjną przegraną Francji z Rumunją, po dramatycznym, pełnym dogrywek meczu.

Nasi amerykańscy Rodacy wzięli sobie tymczasem w całej lekkoatletyce, nie gardząc również i piwaniem, gdzie podziwialiśmy wspaniałego Chrostowskiego, ma lenki monopol na pierwsze miejsca.

Stany Zjednoczone prowadzą teraz z tak ogromną przewagą punktową nad pozostałymi zespołami, że zajęcie przez nich pierwszego miejsca w ogólnej klasyfikacji nie ulega żadnym wątpliwościom.

W boksie rozpoczęły się eliminacje, a wraz z tem sędziowie nasi zaczęli „trochę fuserować“, niepotrzebnie „nawalając“ cały szereg rezultatów.

Prawdziwą klasą „dla siebie, był doskonały Lange z Francji w wadze średniej, który zaprezentował boks na bardzo wysokim poziomie. Poniżej podajemy szczegółowe wyniki z drugiego dnia zawodów:

PIŁKA NOŻNA:

Mecz eliminacyjny Rumunja — Francja zakończył się ostatecznie zwycięstwem Rumunii, reprezentowanej przez Polonję czarnowiecką w stosunku 1:0.

Drugi mecz eliminacyjny Niemcy — Gdańsk przyniósł nieznaczne zwycięstwo Niemcom w stosunku 2:1 (2:1).

W trzecim meczu eliminacyjnym Czechosłowacja pokonała zdecydowanie Austrię w stosunku 8:0 (4:0).

LEKKOATLETYKA

Dalsze przedbiegi i przedbiegi zawodów lekkoatletycznych przyniosły następujące techniczne wyniki:

W biegu na 200 mtr. panów zwyciężył w pierwszym przedbiegu Baca 24,1 przed Gólkim; w drugim przedbiegu Gólkiewicz 24,6 przed Delongiem; w trzecim przedbiegu Klimkowski 24,2 przed Onderkiem; w czwartym przedbiegu Kaczmarek 24,6 przed Szulcem. Na wszystkich pierwszych miejscach znajdują się Amerykanie.

W pierwszym półfinale w biegu na 200 mtr. zwyciężył Gólkiewicz (U. S. A.) 23,6 przed Onderkiem (Czechosłowacja) 24,3 i Bacą (USA) 24,4. Drugi półfinał wygrał Klimkowski (USA) 23,5 przed Kaczmarem (U. S. A.) 24,1 i Gólkim (Niemcy) 24,2.

W przedbojach rzutu oszczepem panów pierwszy był Urbaniak (Francja) 48,45 mtr. przed Chudzikiewiczem (USA) 46,10 i Farnym (Czechosłowacja) 45,13.

W Londynie można tanio zjeść

Sąd londyński skazał na miesiąc więzienia niejakiego Huntera Rogers'a, który od pewnego czasu stał się postrachem wszystkich eleganckich lokali restauracyjnych w Londynie. Rogers wchodził do wybranej przez siebie restauracji, zamawiał obiad lub kolację z najwyszukiwanych i najdroższych dań, nie żałował sobie przednich win i likierów.

Zanim dochodziło do płacenia, Rogers wszczywał głośną awanturę, twierdząc, że w zupełności w innej potrawie znajdowała się kość, która uszkodziła mu ząb. Aby uniknąć nie milego wetesu, dyrekcja zakładu nie

Chleb razowy najlepszym pożywieniem

Akademia Medycyny w Paryżu wydała przychylną opinię o pracy naukowej jednego z lekarzy francuskich, w której autor dowodzi, że wyłączenie używania chleba białego, jak to ma miejsce we Francji, wpływa ujemnie na proces trawienia i na rozwój organizmu.

W przedbojach rzutu dyskiem wygrał Podolak (USA) 36,72 mtr. przed Farnym (Czechosł.) 35,18 i Zboralskim (Francja) 34,62.

W półfinalach skoku wzwyż panów zwyciężył Plaski przed Ratkowskim i Wasowiczem (wszyscy USA). Wszyscy trzej mieli po 160.

GRY SPORTOWE:

W eliminacjach siatkówki panów Belgia pokonała Lotwę 2:0 (15:0, 15:3). Czechosłowacja wygrała z Gdańskiem 2:0 (15:4, 15:7), a Rumunja zwyciężyła Niemcy 2:0 (15:6, 15:11). Francja wygrała bez walki z powodu braku przeciwnika. Do półfinalistów zakwalifikowały się Belgja, Czechosłowacja, Rumunja i Francja.

W siatkówce panów Gdańsk pokonał Niemcy 2:0 (15:4, 15:1).

W koszykówce panów Niemcy przegrały z Gdańskiem 15:20.

PLYWANIE:

W przedbiegach na 100 mtr. stylem dowolnym panów pierwszy przedbieg wygrał Chrostowski (USA) w czasie 1:02,4 przed Krzywoniem (Austria) 1:25,4, Murzykiem (Czechosłowacja) 1:36,2 i Seifertem (Rumunja). W drugim przedbiegu zwyciężył Sendak (Niemcy) w czasie 1:19,17 przed Merlewskim (Gdańsk) 1:50 i Bojarem (Gdańsk) 1:51,2.

Wyniki popołudniowe

Po południu rozegrane zostały dalsze zawody lekkoatletyczne, ostatni eliminacyjny mecz piłkarski, mecze koszykówki panów i panów oraz zawody bokserskie. Techniczne wyniki były następujące:

PIŁKA NOŻNA

Ostatni piłkarski mecz eliminacyjny rozegrany pomiędzy Belgią a Lotwą zakończył się zwycięstwem Belgii 3:2, mimo że do przerwy prowadziła Lotwa 2:1. Do półfinalistów zatem weszły: Rumunja, Czechosłowacja, Niemcy i Belgja.

LEKKOATLETYKA

W finale biegu 200 mtr. panów zwyciężył Klimkowski (USA).

W przedbojach kul panów wygrał Podolak (USA).

W rzucie dyskiem panów mistrzostwo zdobyła Własiewiczówna (USA).

W przedbojach skoku wzwyż panów zwyciężył Ratkowski (USA).

W sztafecie 4x100 mtr. panów zwycięstwo odniosła Ameryka przed Niemcami.

GRY SPORTOWE

W koszykówce panów Rumunja pokonała Belgię 13:10 (4:4), a w koszykówce panów Francja wygrała z Czechosłowacją 33:24 (16:10).

BOKS

W zawodach bokserskich pierwsze spotkania dały wyniki następujące: W wadze koguciej Kasproviak (Niemcy) pokonał Cmieliewskitego (Gdańsk).

W wadze piórkowej Blanka (Gdańsk) znokautował w 3-ej rundzie Jokela (Niemcy).

W wadze lekkiej Rendzfonk (Lotwa) wygrał z Karwińskim (Francja).

W wadze półśredniej Neuman (Gdańsk) wygrał przed technicznym KO w 1-ej rundzie z Dwofzakiem (Czechosłowacja).

W wadze średniej Lange (Francja) wygrał przed technicznym KO (Gdańsk), Maciejuk (Lotwa) odniósł zwycięstwo nad Kloda (Czechosłowacja) a Słachowiak (Niemcy) przegrał z Puchniakiem (Kanada).

W wadze półciężkiej Jabłoński (Francja) wygrał z Hańskie (Gdańsk).

AMERYKA PROWADZI W PUNKTACJI IGRZYSK

Dotychczasowa punktacja Igrzysk przedstawia się następująco:

- 1) St. Zjednoczone A. P. 137 pkt
- 2) Niemcy 17 pkt.
- 3) Czechosłowacja 14 pkt.
- 4) Gdańsk 13 pkt.
- 5) Lotwa 10 pkt.
- 6) Francja 3 pkt.
- 7) Rumunja 2 pkt.

Kulisy wiedeńskiej tragedji

Kontury tragedji wiedeńskiej, przedewszystkiem tragedji opuszczonego przez wszystkich małego kanclerza Dollfussa, planują się w sposób coraz to bardziej wyrazisty i budzący grozę. Trudny do pojęcia fakt opanowania pałacu kanclerskiego przez garść ludzi staje się obecnie zrozumiałym.

Dollfuss miał zaciekłych wrogów, miał ich coraz więcej — i nie miał prawdziwych przyjaciół ani zwolenników. Na tle wspólnej nienawiści do Dollfussa powstał dziwny faktyczny choć nie formalny sojusz wszystkich opozycyjnych z lewej i z prawej strony. Helmwehra była zlepkiem bezro-

botnych najrozmaitszych przekonań, pragnących zdobyć jakie takie utrzymanie i przydziewek. Słynnym stał się dowcip, z którego śmiały się doniedawna cały Wiedeń: Cztery helmwehrowcy żegnają się ze sobą na rogu ulicy, a po chwili jeden z nich mówi do drugiego: „Dobrze, że ci dwaj hitlerowcy nie wiedzą, że my jesteśmy socjalistami“.

Odstępców i zdrązców miał kanclerz we własnym obozie — niemiara. Zawiodła policja, która nie tylko, że przepuściła zamachowców, ale podała im hasła strażnicy pałacu kanclerskiego, poinformowała o sposobach wtargnięcia do środka. Komenda garnizonu i najwyższe władze wojskowe musiały coś wiedzieć o spisku, gdyż nie bez znaczenia jest fakt, że właśnie w tym dniu garnizon wiedeński został wysłany na ćwiczenia. Na wiadomość o zbliżeniu się zamachowców, ministrowie rozbiegli się jak barany po mleście. Nie próbowano się bronić, względnie nikt nie usuchał wezwań o pomoc. Młody kanclerz został sam w obliczu śmiertelnych wrogów. Zachowanie się jego głównej podpory, marsja Feja, męża w stalowym kasku i o marsowym obliczu, świadczyłoby o tem, że albo nie chciał się bronić, albo nie umiał tego uczynić. Z balkonu pałacu kanclerskiego zakazał podjęcia jakichkolwiek stanowczych kroków. Mowy zarówno Feja, jak i ministra Shuschnigga, wygłoszone po odzyskaniu radja, były pełne trwogi i niepewności.

Odrzucał on wszelkie wrażenie, że Austria, względnie jej dotychczasowi władcy nie chcą się bronić — i że może już w tej chwili, w której kanclerz żegnał się z życiem, byłoby przysiężone do utworzenia rządu opartego o hitlerowców, gdyby nie stanowczy protest wielkich mocarstw zachod-



PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Miejski Komitet Pomocy dla Powodźian w Bydgoszczy zorganizował uliczną zbiórke datków dla powodźian. Na zdjęciu wozy przeznaczone dla zbierania datków na Starym Ryнку, im. Marszałka Piłsudskiego, na chwilę przed wyruszeniem na ulice.

Powództwo o 25.000 zł.

Do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło powództwo przeciwko właścicielce kamienicy przy ul. Wielkiej, p. Cyngisserowej, o 25.000 złotych.

Sumy tej domaga się niejaki Leon Chomicz, który, przechodząc ulicą, został uderzony w głowę spadającą dachówką, wskutek czego doznał poważnych obrażeń.

25 razy karany unika wymiaru sprawiedliwości

Już kilkakrotnie wyznaczana była sprawa Joska Szermana o usiłowanie kradzieży teczek, zawieszającej 10.000 zł., inkasentowi „Polskiego Radja“, p. Breslingowli.

Oskarżony Szerman ma za sobą 25 spraw karnych. Na 26 złotych sprawę jakoś nie może się wy-

brać. Stoją temu na przeszkodzie „różne choroby“...

Wczoraj również Szerman nie stawiał się do Sądu, zastępując się świadectwem lekarskim.

Sprawę odroczone.

Hindus z zaszytymi ustami

Były wydawca dziennika „Young India“ w Bombaju, Bhansoli, gorący zwolennik programu Ghandiego, złożył niedawno przysięgę wiecznego milczenia. Wstąpił on do sekty religijnej, która wzorem mnichów trapistów nakazuje swoim członkom obserwowanie zu pełnego milczenia.

Nie wolno im mówić między sobą ani z otoczeniem. Aby do trzymać tem łacniej i pewnej przysięgi, Bhansoli udał się do lekarza i na kateryczne jego żądanie zaszył mu lekarz usta, w taki jednak sposób, iż fanatyczny Hindus będzie mógł przelknąć coś niecoś z jedzenia, ale nie będzie mógł wymówić ani słowa. Można i takie

Poprawa w przemyśle szklanym

W ostatnich tygodniach nastąpiła znaczna poprawa w przemyśle szklanym, dzięki zwiększeniu się wywozu szkła zagranicę. Uruchomiono kilkanaście hut nieczynnych od dłuższego czasu.

Ciekawy wypadek podlega prac w hucie szklanej zaszedł w Strzemieszynie. 90 robotników miejscowej huty zawiązało spółdzielnię i przejęło prowadzenie zakładu od dotychczasowych właścicieli.

Zgony niemowląt w poszczególnych krajach

Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu roku 1933 zmarło w Polsce 111.229 niemowląt, w Anglii wraz z Walją 6.3, w Czechosłowacji 36.542, we Francji 51.015, w Holandji 7.515, w Niemczech 73.022, na Węgrzech 26.284, we Włoszech 92.137, w Australji 4.394, w Kanadzie 16.274.

Największą stosunkowo śmiertelność niemowląt zanotowano na Węgrzech, gdzie na 100 urodzeń żywych przypada przeciętnie 13,9 zgonów niemowląt. W Polsce na 100 urodzeń żywych przypada 12,8 zgonów niemowląt, w Czecho-

słowacji 12,7, we Włoszech 9,3, w Niemczech 7,6, we Francji 7,5, w Kanadzie 7,3, w Anglii wraz z Walją 6,3, w Holandji 4,4, oraz w Australji 3,9 zgonów.

W I kwartale r. b. liczba zgonów niemowląt w Polsce wynosiła 27.447. Śmiertelność niemowląt nie uległa zmianie w porównaniu z rokiem ubiegłym i wynosi w dalszym ciągu 12,8 zgonów na 100 urodzeń żywych.

W POCIAGU NAJMILEJ SPEDZISZ CZAS — CZYTAJĄC DZIENNIKI I CZASOPISMA

W sprawie nadużyć w kasie samopomocy

Nawiązując do treści wzmianki w „Ostatnich Wiadomościach” z dnia 1 b.m. p.t. „Defraudacja 2000 zł. z kasy samopomocy”. Zarząd Koła Okręgowego Związku Pracowników Umysłowych Admin. Wojsk. nadesłał wyjaśnienie, z którego wynika, że „w Grodnie jest jeden związek pracowników admin. wojsk. zatrudnionych w urzędach wojskowych, mający również, jako jednostkę autonomiczną, kasę samopomocy. Zarząd Związku, jak również Zarząd Kasy Samopomocy cieszą się pełnym zaufaniem Dowódcy Okręgu Korpusu i zaufania tego nie zawiodą.

Żadnych nadużyć w Kasie Samopomocy (tak samo i w Zarządzie Koła) od czasu istnie-

nia t.j. od pięciu lat nie było. W poszczególnych biurach wojsk. są również kasy samopomocy, lecz są to prywatne kasy urzędników, nie mające żadnej osobowości prawnej. Nie podlegają Zarządowi Koła, ani też Zarządowi Kasy Samopomocy Koła Okr. O ile zarząd takiej kasy popełnił nadużycie, to nie można z tem mieszać Związku Pracowników Umysł. Admin. Wojsk. Kasy takie istniały jeszcze przed powstaniem Związku. Obecnie Zarząd Koła dąży do likwidacji tych małych kas samopomocy w poszczególnych biurach, wcielając je do kasy okręgowej.

Od siebie musimy dodać, że nie rozumiemy stanowiska Zarządu Koła Okr. W jaki sposób

Zarząd mógł się dopatrzeć mieszanina w sprawie Zw. Pracow. Umysł. Admin. Wojsk? Przecież pisaliśmy o „jednej z kas”, co wskazuje na to, że mieliśmy na myśli właśnie owe kasy w poszczególnych biurach wojskowych. Nie mamy żadnych zastrzeżeń, co do działalności Kasy Samopomocy. Zw. Pr. A. W. Wyjaśnienie Zarządu byłoby celowym i skutecznym, gdyby opinie o tej kasie dało się rozciągnąć na wszystkie bez wyjątku kasy w biurach wojskowych.

Postęp prac kanalizacyjnych

W obecnej fazie prace kanalizacyjne objęły już trzy ulice. Oprócz Rydza Śmigłego praca jest na ukończeniu na ul. Piaskowej i Gańcarskiej.

Na pocieszenie malkontentów, czy troskliwym o dobro miasta

Pierwszy wojewódzki zjazd mistrzów budowlanych

Staraniem cechu mistrzów budowlanych w Białymstoku odbędzie się w niedzielę 5 b.m. w lokalu Izby Rzemieślniczej pierwszy od odzyskania niepodległości Polski Zjazd Mistrzów Grupy Budowlanej z terenu całego województwa.

W programie zjazdu przewidziane są bardzo ważne sprawy, mające na celu podniesienie zawocu budowlanego na odpowiedni poziom. Poza tem sprawy organizacyjne, jak wybory

władz korporacyjnych na całe województwo i t.p.

Jako jedno z najważniejszych będzie omówienie wchodzącej w życie z dniem 15 b. m. ustawy przemysłowej, która wreszcie położy kres istnieniu t. zw. „dzikich majsterków” partaczy, którzy, nie mając nic wspólnego z cechem mistrzów budowlanych, są nieodpowiedzialni za wykonane przez siebie prace i tem samem podrywają powagę i byt sumiennych i uczciwych mistrzów.

Zrzeszeni rzemieślnicy budowlani pokładają duże nadzieje w tej ustawie.

— Dość partactwa! Praca tylko dla dyplomowanych mistrzów! — pod tem hasłem rozpocznie swe obrady Wojewódzki Zjazd Mistrzów Budowlanych.

Ze sportu

Dziś w sobotę na boisku O.K. III odbędzie się mecz piłki nożnej przy udziale miejscowych mistrzów z W.K.S. Makabi i Kratfu.

Cały dochód przeznaczą się na rzecz powodzian.

Początek gry o godz. 5 p.p. wstęp 30 groszy.

Niedoszła samobójczyni

W dniu wczorajszym w godz. rannych na ulicy Furmańskiej miało miejsce dość liczne zgromadzenie ludzi rozprawiających na temat najnowszego wydarzenia. Rozmowa toczyła się o Pani Kamińską, lat 20 (Furmańska 5), która w wyniku kłótni z demownikami postanowiła popełnić samobójstwo.

W tym celu udała się do niezamieszkanego budynku, zarzuciła jeden koniec sznurka na hak, drugi na szyję, lecz demownicy wporę zauważyli zniknięcie pięknej Pani i przeszkadzili w dokonaniu desperackiego czynu przez zdjęcie sznurka ze szyi.

Bójka rzeźników na targu przy ul. Białostockiej

W dniu wczorajszym o godz. 11 na rynku przy ul. Białostockiej wóbec licznych gapiów miało miejsce bójka, która omal nie zakończyła się tragicznie dla jednego z walczących.

Zajęcie miało następujący przebieg. Dwaj bracia Kamińscy Izrael (Szkłana 5) i Azrael (Indurska 7) oddawna pełną do siebie nienawiścią powstałej na

tle nieporozumień handlowych. Właśnie w dniu wczorajszym napięcie nienawiści doszło do punktu kulminacyjnego.

W początkowej fazie walka odbywała się na pięści, następnie zaś przelotczyła się na kije. W wyniku bójki młodszy brat Azrael z rozbitą głową musiał ratować się ucieczką.

Gdzie jest Chaim Bendenson

W tych dniach wydalili się ze swego mieszkania przy ul. Krzywej 16 Chaim Bendenson osławiony na bruku grodzieńskim działacz bundowski, członek zarządu związku „Igly” — i do-

tychczas nie wrócił. Rodzina obawia się o los Chaima, tembardziej, że pracowanie na polu społecznym zdobyło mu wśród najbliższych miano „misza geniusza”.

Zakończenie kolonji letniej dla dzieci polskich z Niemiec

Onegdaj wyjechały z Grodna na Śląsk i do Prus Wschodnich po czterotygodniowym pobycie, na kolonji letniej w Dziłkowie, dzieci naszych rodaków z Niemiec.

W niedzielę — 29.VII odbyło się uroczyste zakończenie tej kolonji wspólnie z dziećmi grodzieńskimi, przebywającymi również na kolonjach letnich w Dziłkowie. Na program uroczystości złożyło się: msza św., odprawiona przez ks. Krukowskiego, wspólna fotografia, wspólny obiad, popisy dzieci, rozdanie prezentów i t. d. Na całej uroczystości był obecny Szanowny Gospodarz naszego powiatu Pan Starosta Drożński, przebywając wśród dzieci kilka godzin. Obecni byli również członkowie Zarządu T-wa Pom. Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech i członkowie Zarządu Z.O.K.Z. z prezesem Zawadzkim na czele.

Koszt utrzymania jednego dziecka wynosił 40 zł. za 4 tygodnie t.j. kwotę za jaką Polskie

Towarzystwo Dobroczynności zgodziło się utrzymywać na kolonji dzieci polskie z Niemiec. Ogółem koszt utrzymania wynosi 2000 zł. w 50 proc. z ofiar społeczeństwa. Ofiary na ten cel jeszcze wpływają do Komunalnej Kasy Oszczędności w Grodnie na konto czekowe Zw. Obrony Kresów Zach. Jednak kolonja zostanie zakończona prawdopodobnie deficytem, którego pokrycie zależy od ofiarności społeczeństwa grodzieńskiego.

Zarząd Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech Komitet w Grodnie natem miejscu składa serdeczne podziękowanie za pracę włożoną w akcję kolonijną: wiceprezesowi Z.O.K.Z. p. Pawłowi Remaszko, sekretarzowi p. Franciszkowi Bączykowi, z-cy sekretarza p. Genowefie Burzyńskiej oraz kierownikowi kolonji p. Szyszło i jego pomocnikom.

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Dziś popołudniowe seanse

Początek o godz. 12-ej i 2-ej

„Powódź”

Wstęp od 20 gr.

Do sprzedania ZIEMIA

w uroczysku Zarubicze, 1 1/2 kilometra od szosy Grodno—Indura, 18 kilometrów od Grodna.

Adres właściciela: Henryk Odlanicki - Poczebutt, majątek Adelkowszczyzna, gm na Indura, powiat grodzieński.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10⁴⁵

Wstęp od 25 gr.

Djabel maipa! Postrach dżungli!

Nie było niema i nie będzie filmu, w którym autor scenariusza nagromadził tyle sensacyjnych, wstrząsających i niesamowitych scen, co w filmie

MAHARADZA RAMPURU

Nie było, niema i nie będzie filmu, w którym mistrz maski

BORYS KARLOFF

stworzyłby tak kapitalną kreację

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

D z i ś!

Najpiękniejsza Polka

Talia Birell

Największa konkurentka Greta Garbo. Groźna rywalka Marleny Dietrich oczaruje wszystkich w filmie o którym mówi cały świat p. t.

NAGANA

Nadprogram:

Wyłącznie w naszym kinie

Reportaż

z powodzi

i klęski

w Małopolsce

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki dramat żelowy p.t.

„Grzech

Moniki”

W rol. gl.

Sandra Milowanoff

Rudolf Klein-Rogge

Nadprogram komedia

Wytwórnia obuwia Ig. Ostrowskiego

w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11

wykonuje obstalunki,

solidnie, elegancko,

z gwarancją

Ceny umiarkowane

UWAGA!

Rolnicy — Członkowie

Kasy Stefczyka w Grodnie

Począwszy od dziś do dnia 20 sierpnia 1934 r.

Kasa przyjmuje zgłoszenia na pożyczki

pod zastaw zboża.

Szczegóły w komunikatach.

Zgłaszać się codziennie w godz. od 10—12-tej

ZARZĄD.

Dźwiękowiec

Dominikań. 26

Apollo

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Jak wyglądałby świat gdyby rządziły kobiety? Na to pytanie znajdziemy odpowiedź w znakomitej monumentalnej w rodzaju „Ben-Hura” sztuce teatralnej W. Langa

„Nowa płec”

W rol. gl. para kochanków Eliza Landi i Dawid Matiers

Wielka parada 1000 najpiękniejszych kobiet! Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata